

PLANETA SAA

Tom 2

RZEKA

I WSCHODNI BRZEG



SPÓŁKA AUTORSKA: Zabijgniew Jeż & Spółka

zabijgniew-spa.pl

jez@zabijgniew-spa.pl

PLANETA SAA

Tom II

Rzeka i wschodni brzeg

Copyright © by Zabijgniew Jeż & Spółka, Oyten 2015
All rights reserved

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części niniejszej publikacji jest zabronione bez pisemnej zgody autora. Zabrania się jej publicznego udostępniania w Internecie oraz odsprzedaży zgodnie z Regulaminem Wydaje.pl

Autor

Zabijgniew Jeż & Spółka

Opracowanie graficzne
Spółka & Zabijgniew Jeż

Korekta

Alicja Wilk

Tytuł e-booka

Rzeka i wschodni brzeg

Tytuł cyklu

PLANETA SAA

Wydanie

Drugie poprawione, 2015

Dystrybucja

e-mail: jez@zabijgniew-spa.pl

www.zabijgniew-spa.pl

Już się ukazały:

Prolog: Solon, Fridom, Kadeci

Tom I Rzeka i Wyspa Kaktusa

Tom II Rzeka i wschodni brzeg

Tom III Pustynia

W przygotowaniu:

Tom IV Wakany



Spis treści

ROZDZIAŁ 1 Bitwa Sabu w Dolinie Morza Trzcina.....	5
ROZDZIAŁ 2 Osada Dawazi.....	32
ROZDZIAŁ 3 Ponownie Wyspa Kaktusa.....	61
ROZDZIAŁ 4 Podróż na Południe.....	91
ROZDZIAŁ 5 Dolina Morza Trzcina i Lot do Dali.....	132
ROZDZIAŁ 6 Ponownie Na Południe	182
Indeks postaci i nazw	219

ROZDZIAŁ 1 Bitwa Sabu w Dolinie Morza Trzcin

Basagi	– wódz plemienia Sabu.
Sagori	– wódz plemienia Wasi.
Madawi	– wódz plemienia Dawazi.
Fodi, Barwi	– bracia, wioślarze współpracujący z Sako.
Dolina Morza Trzcin	– Kraina Pięciu Plemion położona nad zbiornikiem Morza Trzcin.
Nardi	– kapitan strażników osady handlowej Dawazi.
Nakodi	– syn wodza Sagori.

Rano osady Sabu zaczęły wcześniej budzić się do życia. Mężczyźni poruszeni wydarzeniami wczorajszego dnia zbierali się w kilku osobowe, sąsiedzkie grupy, w których ostro dyskutowali, omawiając minione fakty. Rodzina nieobecnego Sako podzieliła się na dwie grupy. Pierwsza, liczniejsza, brała udział w sąsiedzkich dyskusjach, chcąc kształtować opinie plemienia według swoich potrzeb. Druga, składająca się z braci: Akami, Wazari, Poko i Wami, rozpoczęła naradę z Danem.

Oczy zebranych skierowały się w stronę przyszłego wodza szóstego plemienia, który bez wahania rozpoczął przemowę.

– Musimy działać, frakcja starego wodza zaczyna ponowną dyskusję. Neguje wczorajsze wspólne ustalenia, chce zwołania wiecu całego plemienia – ostrzegął Wazari.

– Co sądzisz o tym, Akami? – zapytał Dan, który pełnił rolę konsyliarza przyszłego wodza.

– Wódz chce zachować twarz i zyski, ale obawia się rezultatu bitwy. Po cichu będzie dążył przez swoich popleczników do wycofania się z umowy, a oficjalnie podtrzyma zgodę na nasze warunki.

Zwiadowca skinieniem głowy potwierdził logikę przypuszczeń i zaproponował. – To sprawdźmy go. – Gdy nie usłyszał sprzeciwu, przejął inicjatywę. – Wazari, masz narzędzia, o których ci mówiłem?

– Tak, są przygotowane – potwierdził przyszły wódz szóstego plemienia.

Dan zadysponował. – Poko, twój oddział zabierze narzędzia i wymaszeruje do kamienia granicznego. Wami, ruszaj ze swoimi procarzami za bratem. Akami, weź dodatkowe tarcze strażników i zbieraj chętnych. Wazari, zrób to samo z uzbrojonymi. Jak zbierzecie po porządnej grupie, to dołączcie do nas, będziemy przy kamieniu. Zaczniemy przesuwac granicę bez wodza. ...Gdzie są ci posłańcy, co rada miała ich wysłać do Wasi?

– Stanęli za osadą i czekają na potwierdzenie polecenia – odpowiedział Akami.

– Wami, weź ich ze sobą. Jeżeli nie będą chcieli sami iść, to zanieście ich nad granicę. Wazari, przed wymarszem poinformuj wodza, że kamień graniczny jest już przesunięty a heroldzi zostali wysłani do wodza Wasi. Co z pasterzami?

– Już ich widać, nadciągają grupkami – informował Akami.

– Powiedz, że Poko i Wami są już nad granicą i przesuwają kamień.

– Pasterze się ucieszą, ale wódz będzie wściekły.

Dan skinieniem głowy potwierdził swoje intencje i zdecydowanie kontynuował organizowanie konfrontacji.

– Akami wraz z Wazari, w czasie przemarszu przez osady zaczniście drzeć pyska, że nieobecni tchórze po bitwie nie dostaną nadziałów ziemi. Dodatkowe grunty zostaną rozdzielone wśród wojowników, którzy odznaczą się w walce.

Dan odczekał chwilę, by do końca przetrawiono wagę proponowanych posunięć.

Zgromadzeni bracia w lot zrozumieli logikę zalecanych działań przez konsyliarza i bez zbędnych dyskusji skinieniami głowy potwierdzili akceptację propozycji.

Dan już bez zwłoki podał ostatnie dyspozycje. – Poko i Wami, ruszamy. ...Reszta, do dzieła. Poinformujecie Naki i wasze żony. Opinia kobiet plemienia może pomóc mężczyznom podjąć właściwą decyzję.

Dan z Poko na czele karawany rozpoczęli marsz przez osadę. Za ostatnim domostwem natknęli się na grupę nieuzbrojonych ludzi, której przewodzili znajomi wioślarze. Dan chwilę popatrzył na nich, była to zbieranina mężczyzn w różnym wieku. Przede wszystkim wyrobników, o czym świadczyła ich odzież będąca pochodną zarobków. Młodzi, silni wyróżniali się schludnym wyglądem, starsi o gorszej kondycji byli zaniedbani.

Dan zwrócił się do wioślarzy. – Chodźcie z nami, będziecie moją osobistą drużyną. Przejmijcie narzędzia od Poko.

Po chwili za kolumną tarczowników uformowała się kolejna z Danem na czele. Z osady wychodzili procarze Wami, wlokąc emisariuszy do swojego dowódcy. Szybka dyskusja z dekownikami poparta smagnięciami rzemieni proc, pomogła im wykrzesać entuzjizm. Trzecia kolumna zaczęła się formować i nabierać tempa marszu. Oddziały braci zostały znacznie wzmocnione ochotnikami, którzy dołączali podczas wczorajszych walk. Bitewna sława przywódców jeszcze dziś rano ściągnęła kolejnych chętnych.

W osadach Sabu wrzało, dyskusja często kończyła się rękoczynem. Akami szybko pobierał ochotników i wraz z grupami przybyłych pasterzy podjął szybki wymarsz.

Wazari przyjął natomiast inną taktykę. Zebrał grupę zagorzałych zwolenników w najdalszej osadzie, wzmocnił ją młodymi wojownikami przybyłymi z odległych koczowisk. Wszyscy zaczęli systematycznie przetrząsać osadę po osadzie, dom po domu. Wzywali ludzi po imieniu, zachęcając oraz grożąc opornym. Z dobrowolnych ochotników Wazari tworzył oddziały i wysyłał je pospiesznie nad granicę.

Pasterze idący z tyłu przetrząsali ponownie domostwa w poszukiwaniu zatwardziałych dekowników. Tylko szybki wymarsz chronił ich przed gniewem młodych. Opornym zrywano strzechy z dachów i okładano rzemieniami proc. Część malkontentów zgromadziła się przy domostwie wodza plemienia, licząc na jego autorytet. Wazari wysunął się do przodu, by nawiązać rozmowę. W tej samej chwili nadciągnęli pasterze niechętni staremu przywódcy Sabu i od razu podnieśli głosy, by rozwalić mu strzechę, a wodza wykopać z wioski. Nie mogąc docisnąć się do domostwa, posłali w jego kierunku liczne kamienie. Atmosfera stała się napięta, groziła wybuchem wewnętrznych walk.

Wazari dotarł do wodza.

– Tylko szybki wymarsz na czele twojej frakcji ocali ci autorytet, a może nawet stanowisko.

Przerażony wódz odwrócił się do swoich zwolenników.

– Jestem zmuszony, dla zachowania jedności plemienia, do wymarszu nad granicę, tam, przy kamieniu granicznym zrobimy wiec całego plemienia i podejmiemy wspólnie decyzję.

Wazari, patrząc wodzowi w twarz, powiedział. – Zrób to szybko, bo inaczej zostaniecie zmasakrowani i nawet ja nie ocale was przed rozwścieczonym tłumem.

Grad kamieni padający na dach domostwa przyspieszył decyzję, tym bardziej, że jego kobieta zaniepokojona o strzechę wyniosła mu tarczę i włócznię. Malkontenci zachęceni przez naczelnika utworzyli kolumnę marszową.

W następnych osadach sytuacja się zmieniła. Wódz, chcąc sobie zapewnić poparcie na wiecu, przejął działanie Wazariego. Dbał o to, by wszyscy zdolni do noszenia broni podjęli marsz w stronę granicy. Z ostatniej osady Sabu wymaszerowała ponad tysięczna kolumna wojowników, za armią wylała się gromada nieuzbrojonych gapiów w różnym wieku. Stary wódz Basagi, widząc ogrom wojsk, których do tej pory nie był zdolny zgromadzić, poczuł się ważny i zajął miejsce na czele armii.

Wazari szybko doszedł do porozumienia z trzema przywódcami pasterzy i po chwili z boków oddziałów plemiennego wodza maszerowali z lewej strony młodzi wojownicy, a z prawej od brzegu Morza Trzciny zwolennicy braci. Kolumna znacznie się skróciła, ale zyskała na szerokości. Wazari i przywódcy pasterzy świadomie rozciągali szyk do formacji

falangi. Gdy dotarli nad granicę, zobaczyli puste miejsce po kamieniu granicznym. Wódz zatrzymał się, obserwując dawną linię demarkacyjną. Naprzeciw niemu wyszła grupa przywódców oddziałów Poko, Akami, Wami i Dan. Szybko dołączyli do nich trzej przedstawiciele pasterzy i Wazari z jeszcze jednym przywódcą. Wszyscy stanęli przed wodzem.

– Wasi już zbierają oddziały, będą tu za niecałą godzinę – poinformował Wami.

– Wódz Basagi powinien zająć poczesne miejsce w środku szyku – zdecydował Wazari.

Zwiadowca szybko i sprawnie poinformował o ustalonym szyku bojowym. – Poko, Akami, będą walczyć przy brzegu nad wodą. Wami, Wazari i pasterze na lewym skrzydle, gdzie Wasi tradycyjnie szukają rozstrzygnięcia.

– Skoro postanowiliście, niech tak się stanie – rzekł wódz Basagi.